**Nr 358.** **Krakow, Piątek 21 Sierpnia 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POŁUDNIOWE

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 | 16 | 8 | 2 . 70 h. |
| z dwurazową | 38 | 19 | 9 . 50 h. | 3 . 20 |
| w Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 | 3 |
| w innych państwach | 48 | 24 | 12 | 4 |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241. dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Pisma, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i cał poświątecznie, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

# Wojska niemieckie w Brukseli.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**Berlin, 21 sierpnia.**

**Biuro Wolffa donosi: Wojka niemieckie wkroczyły wczoraj do Brukseli.**

## Dokumenty przedwojenne.

### Między Anglią a Niemcami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Berlin**, 21 sierpnia.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ ogłasza dokumenty w sprawie wymiany zapatrywań między Niemcami a Anglią bezpośrednio przed wybuchem wojny. Z tych dokumentów wynika, że Niemcy były gotowe oszczędzić Francyę, gdyby Anglia pozostała była neutralną i zagwarantowała neutralność Francyi.

**Telegram ks. Henryka Pruskiego do króla angielskiego z dnia 30 lipca 1914 opiewa:**

Wilhelm jest bardzo zaniepokojony i czyni, co tylko leży w jego mocy, aby uczynić zadość prośbie Mikołaja, aby pracował na rzecz utrzymania pokoju. Pozostaje ciągle w kontakcie telegraficznym z Mikołajem, który dzisiaj potwierdził wiadomość, że wydał zarządzenia wojskowe, równające się mobilizacyi i że te zarządzenia wydane zostały już przed pięciu dniami. Oprócz tego otrzymujemy wiadomość, że Francya czyni przygotowania wojskowe, podczas gdy my nie wydaliśmy żadnych zarządzeń, do których moglibyśmy być każdej chwili zmuszeni, jeżeli nasi sąsiedzi tak dalej postępować będą. Oznaczałoby to wybuch wojny europejskiej. Jeżeli rzeczywiście i z serca pragniesz zapobiedz temu strasznemu nieszczęściu, czy mogę na ten sposób zaproponować, abyś użył Twego wpływu na Francyę i Rosyę, aby one pozostały neutralnemi? Zdaniem mojem, miałoby to największy pożytek. Uważam to za pewną może jedyną możliwość utrzymania pokoju. Chciałbym dodać, że dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek, Niemcy i Anglia muszą wzajemnie się wspierać, aby zapobiedz strasznemu nieszczęściu, które w przeciwnym razie jest nieuniknionem. Wierz mi, że Wilhelm w swoich dążeniach utrzymania pokoju, przejęty jest największą szczerością, ale przygotowania wojskowe jego obu sąsiadów mogą go wreszcie zmusić do pójścia za ich przykładem, celem zapewnienia bezpieczeństwa swego własnego kraju, który w przeciwnym razie pozostałby bezbronnym.

**Telegram króla angielskiego do księcia Henryka pruskiego z dnia 30 lipca opiewał:**

Cieszę się bardzo, że słyszę o usiłowaniach Wilhelma dojścia do zgody z Mikołajem w sprawie utrzymania pokoju. Jest mojem szczerem pragnieniem, aby zapobieżono takiemu nieszczęściu, jak wojna europejska, którego nigdy nie można powetować. Rząd mój czyni wszystko, co możliwe, aby wytłómaczyć Rosyi i Francyi, aby odroczyły dalsze przygotowania wojskowe, jeżeli Austrya zadowoli się obsadzeniem Belgradu i pobliskiego obszaru serbskiego jako zakładu uregulowania zadowalającego jej postulatów, podczas gdy inne kraje wstrzymają przygotowania wojenne. Ufam, że Wilhelm użyje swego wielkiego wpływu, aby skłonić Austryę do przyjęcia tej propozycyi, przez co udowodniłby, że Niemcy i Anglia wspólnie pracują dla zapobieżenia temu, co byłoby międzynarodową katastrofą.

**Z telegramu cesarza Wilhelma do króla angielskiego z dn. 31 lipca ogłoszono następujący ustęp:**

Otrzymałem właśnie od kanclerza wiadomość, że właśnie został zawiadomiony, że Mikołaj dzisiaj w nocy zarządził mobilizacyę całej armii i floty i nie czekał nawet na wynik pośrednictwa, podjętego przezemnie, pozostawiając mnie zupełnie bez wiadomości. Jadę do Berlina, aby zapewnić bezpieczeństwo moich granic wschodnich. Silne wojska rosyjskie zajęły już stanowiska.

**Telegram cesarza Wilhelma do króla angielskiego z dnia 1 sierpnia brzmi:**

Otrzymałem zawiadomienie Twojego rządu, proponujące neutralność Francyi pod gwarancyą Wielkiej Brytanii. Do tej propozycyi dołączonem było zapytanie, czy pod temi warunkami Niemcy zrezygnowaliby z zaatakowania Francyi. Ze względów technicznych mobilizacya już dzisiaj przezemnie na wschodzie i zachodzie zarządzona, musi się naturalnie zgodnie z przygotowaniami odbyć. Przeciwny rozkaz nie może już być wydany, ponieważ Twój telegram niestety przyszedł za późno. Jeżeli jednakże Francya proponuje mi neutralność, która musi być zagwarantowana przez armię angielską i flotę, to naturalnie porzucę myśl atakowania Francyi. Spodziewam się, że Francya nie będzie nerwową, a wojska na mojej granicy właśnie będą w drodze telegraficznej i telefonicznej powstrzymane od przekroczenia granicy francuskiej.

**Telegram króla angielskiego do cesarza Wilhelma z 1 sierpnia:**

Sądzę, że musi zachodzić nieporozumienie co do inicyatywy, jaka nastąpiła na przyjaznej konferencyi między Lichnowskim a Greyem, gdy rozważali, w jaki sposób możnaby zapobiedz rzeczywistej walce między armią francuską a niemiecką, jak długo istnieje jeszcze możliwość, że dojdzie do porozumienia między Austryą a Rosyą.

**Telegram ambasadora w Londynie do kanclerza państwa z dnia 2 sierpnia opiewał:**

Propozycya Greya, polegająca na życzeniu stworzenia trwałej neutralności Anglii, nastąpiła bez poprzedniego zajęcia stanowiska przez Francyę i przed wiadomością o mobilizacyi. Porzucono ją więc w międzyczasie jako zupełnie bez widoków. Podpisano *Lichnowsky*.

Punkt ciężkości oświadczeń, złożonych przez Niemcy — pisze „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ — leży w telegramie cesarza Wilhelma do króla angielskiego. Chociaż zachodzi nieporozumienie co do propozycyi angielskiej, przecież cesarz dawał Anglii sposobność udowodnienia rzeczywistej miłości pokoju i zapobieżenia wojnie niemiecko-francuskiej.

## Depesza arcyksięcia Fryderyka i odpowiedź cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń**, 21 sierpnia.

Głównokomenderujący armią, generał piechoty arcyksiążę Fryderyk, wystosował do cesarza z okazyi urodzin jego następujący telegram:

*Do Jego c. i k. Apostolskiej Mości, Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. Zamek Schoenbrunn.*

Imieniem wszystkich sił zbrojnych monarchii na lądzie i morzu, podległych mi z łaski Waszej cesarskiej Mości, jako głównokomenderującemu armii, proszę Waszą Cesarską Mość, abym z okazyi dzisiejszej najwyższej uroczystości urodzin mógł uniżenie przedłożyć najpoddańsze z najwierniejszych serc żołnierskich płynące życzenia błogosławieństwa.

Armia i flota przygotowane do zaciętej walki na północy i południu, której przednie szeregi stoją już w kraju nieprzyjacielskim, dzisiaj jak prawie przed laty 70, z entuzyastycznym hołdem patrzy na Waszą Cesarską Mość, swój pierwowzór bezwarunkowo wiernego wypełniania obowiązków. Armia i flota dzisiaj z podwójnem nabożeństwem wznosi swój wzrok ku Wszechmocnemu, błagając w gorącej modlitwie o ochronę i najobfitsze błogosławieństwo dla czcigodnej uświęconej głowy Waszej Cesarskiej Mości naszego przez wszystkich uwielbianego najłaskawszego Cesarza. Armia i flota, pomne swych wielkich tradycyj, podnoszą dzisiaj ostrą broń ku niebu i ponawiają sercem pełnem dumy i radości przysięgę żołnierską, przypieczętowaną przez naszych przodków na niezliczonych polach walk, a wypełnioną i teraz już przez niejednego towarzysza, że w burzach i walkach w potrzebie i śmierci do ostatniego tchu w wierności wytrwają albo umrą z honorem za sławę Austro-Węgier i wielkość, że chętnie poświecą krew i mienie za Waszą Cesarską Mość, naszego najmiłościwszego wodza, za naszą ukochaną Ojczyznę. My wszyscy prosimy o najwyższą łaskę, abyśmy mogli dzisiaj Waszej Cesarskiej Mości złożyć hołd w entuzyastycznym okrzyku: Niech Bóg błogosławi, niech Bóg utrzymuje przy życiu i ochrania Waszą Cesarską Mość, naszego gorąco ukochanego najmiłościwszego Cesarza, Króla i Wodza wojennego!

Podpisany: *Arcyksiążę Fryderyk, generał piechoty.*

Cesarz odpowiedział depeszą:

*Do Jego c. i k. Wysokości arcyksięcia Fryderyka, głównokomenderującego armii!*

Zaczątek mego 85 roku życia, poświęconego dobrobytowi moich państw i rozwojowi mojej siły zbrojnej znalazł godne uczczenie w życzeniach do głębi mnie wzruszających, jakie Jego c. i k. Wysokość imieniem wszystkich podległych mu na lądzie i morzu sil wyraził. W burzy, która otacza monarchię, widzę całą siłę zbrojną, stojącą mężnie i gardzącą śmiercią, która równie ożywiona jest jak ludy, z których nie tylko kwiat młodzieży, obowiązany do wojny, wciągnięty jest w tę burzę, ale także dojrzała na mężów część starsza. Wszystkim im i wszystkim przywódcom, którym towarzyszy moje zaufanie i moje błogosławieństwo ojca krajów, wszystkim dzielnym, którzy walczą za honor Austro-Węgier i jej egzystencyę, wyrażam najgorętsze podziękowanie i ślę im pozdrowienie ich wodza wojennego, płynące z serca.

*Franciszek Józef* **wł. r.**

## Oczekiwanie floty angielskiej.

(Telegr. „N. Ref.“)

**Wiedeń**, 21 sierpnia.

„N. Fr. Presse“ donosi z Rzymu:

Z Cetynii donoszą: W Antivari oczekują w gorączkowem naprężeniu pojawienia się floty angielskiej.

Rzymska „Corriere d'Italia“ dodaje do tej wiadomości następującą uwagę:

Antivari długo będzie czekać na przybycie tej floty. Anglicy i Francuzi z pewnością dobrze się namyślą, **zanim wtargną na morze Adryatyckie** i narażą się na **wielkie niebezpieczeństwa**, grożące im ze strony wybrzeży dalmatyńskich.

## Panika w Londynie.

(Telegr. „N. Reformy“.)

**Wiedeń**, 21 sierpnia.

„N. Fr. Presse“ otrzymuje z Londynu via Berlin następujący telegram:

Londyn robi wrażenie **miasta oblężonego.** Główny urząd pocztowy, urząd telegraficzny i telefoniczny, **otoczone są żelaznemi płotami i drutem kolczastym,** celem zabezpieczenia ich przed bombami. Władze aresztują codziennie pod zarzutem szpiegostwa po kilkuset Niemców i to nawet takich, których synowie służą w armii angielskiej. Wielu Niemców wydalono, innych zatrzymano jako jeńców wojennych. W całem mieście daje się odczuwać szalona wprost drożyzna, n. p. jedno jajko kosztuje 30 halerzy.

## Zgon majora.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń**, 21 sierpnia.

Jak dzienniki donoszą, **padł** komendant 8. batalionu pionierów w Klosterneuburgu **major Winterhalter, trafiony przez nieprzyjaciela kulą z zasadzki.**

## Nieprawdziwe wiadomości o stratach niemieckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Berlin**, 21 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Zagraniczne dzienniki doniosły, jakoby generałowie Emmich, Deimling i Marwitz padli, zostali ranieni lub dostali się do niewoli. Wiadomości te są nieprawdziwe. Niemieckie dzienniki wywnioskowały z wiadomości podanych o walkach koło Schirmeck, że stracono ciężkie działa. Ale ciężka artylerya nie brała tam wogóle udziału, tylko kilka batalionów piechoty i załoga forteczna z kilku działami polnemi.

## W porcie bułgarskim Burgas.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Sofia**, 21 sierpnia.

Na zarządzenie ministerstwa wojny uznano port w Burgas jako zamknięty dla ruchu okrętów handlowych. W porcie Burgas jest dozwolony ruch okrętów handlowych tylko przez dzień od wschodu do zachodu słońca i te okręty mogą wpływać względnie wypływać z portu w tym czasie, mając pilota na pokładzie.

## Dalszych 5 milionów na mobilizacyę w Holandyi.

**Haga**, 21 sierpnia.

Rząd zażądał dalszych pięć milionów guldenów **na koszta mobilizacyi morskiej milicyi.**

## Aprowizacya Francyi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

**Wiedeń**, 21 sierpnia.

„Zeit“ donosi z Berlina:

Jak donoszą drogą na Medyolan, **Francya zwróciła się do Stanów Zjednoczonych** z prośbą **o dowóz żywności dla Francyi.**

**Rząd amerykański nie zgodził się na to,** oświadczając, że Stany Zjednoczone nie mogą szafować teraz zapasami żywności.

## Manifest Rumunów bukowińskich.

Wiedeńska „N. Fr. Presse“ ogłasza manifest, wystosowany przez kierownictwo Rumunów bukowińskich do rodaków. W manifeście tym czytamy:

Od lat 140 los Rumunów bukowińskich związany jest z monarchią Habsburgów. Przez cały ten czas cieszyliśmy się wszystkiemi prawami obywatelskiemi i dobrodziejstwami kultury zachodniej. W granicach monarchii rozwijał się naród rumuński bez przeszkody. Dzisiaj ojczyzna nasza przechodzi przesilenie historycznego znaczenia, które zadecyduje o losie wielu ludów i państw Europy.

W dalszym ciągu wzywa manifest wszystkich Rumunów do gromadzenia się około sztandaru Habsburgów i oświadcza:

W serbskiej i rosyjskiej niewoli jęczy przeszło dwa miliony naszych braci, ograbionych z narodowego kościoła, szkoły i wszystkich praw obywatelskich. Serbscy i rosyjscy tyrani wzięli sobie za cel wytępienie naszych braci. Dopomóżcie im do zerwania oków. Zwycięstwo monarchii austro-węgierskiej będzie zarazem i naszem zwycięstwem.

Manifest ten podpisało kilku posłów rumuńskich do Sejmu bukowińskiego.

## Baku w rękach rewolucyonistów.

Wiedeńska „Suedslav. Corresp.“ donosi z Konstantynopola: Wedle informacyj, nadeszłych do tutejszych kół informowanych, położenie na Kaukazie przybrało poważny charakter. Po wycofaniu wojsk rosyjskich z okręgu wojskowego Karskiego w wielu okolicach wybuchła zupełnie jawna rewolucya, która zwraca się przeciw rządowi rosyjskiemu. Do najpoważniejszych zajść przyszło w Baku. Pierwszą ofiarą ruchu rewolucyjnego, zainicyowanego przez partyę rewolucyjno-socyalistyczną, padł naczelnik policyi w Baku, Martynow. (Doniosły o tem telegramy. Prz. red.) Śmierć jego była sygnałem do wybuchu rewolucyi, przygotowywanej już od dłuższego czasu. **Kilka tysięcy uzbrojonych robotników wtargnęło do miasta, gdzie zaatakowali budynki publiczne.** Przyszło do **krwawych walk ulicznych** między rewolucyonistami z jednej strony, a policyą i wojskiem z drugiej. Robotnicy **odnieśli zwycięstwo** i ustanowili natychmiast w Baku **rewolucyjny zarząd miejski.** Ruch rewolucyjny ogarnął także wiele innych ognisk przemysłowych.

## Po zgonie Piusa X.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Rzym**, 21 sierpnia.

„Giornale d'Italia“ pisze: Papież nie pozostawił żadnego spadku dla swoich krewnych. Będą oni musieli i nadal pracą własną troszczyć się o utrzymanie. Dopiero w ostatnich latach Ojciec św. zgodził się na ubezpieczenie życiowe w wysokości kilkudziesięciu tysięcy na rzecz swoich sióstr.

### Przeniesienie zwłok.

**Rzym**, 21 sierpnia.

Wczoraj o godz. 4 po południu przeniesiono zwłoki papieża do sali tronowej, do której pozwolono wstęp ograniczonej liczbie zaproszonych osób między godziną 5 a 7 wieczorem.

„Tribuna“ donosi, że papież kilkakrotnie wyraził życzenie, aby go pochowano w kościele świętego Piotra naprzeciw ołtarza świętego Procesa i Martyniana.

Po śmierci papieża zawiadomiono gminę rzymską za [illegible] lekarzy watykańskich. Burmistrz ks. Colonna osobiście podpisał dokument śmierci.

**Rzym**, 21 sierpnia.

Wczoraj między godz. 5 a 7 po poł. przybyli członkowie ciała dyplomatycznego, arystokracyi, wysokiego kleru i religijnych zakonów do Watykanu i udali się do sali tronowej celem oglądnięcia zwłok papieża. Ojciec św. spoczywa w szatach pontyfikalnych pod baldachimem tronu. Także dziś przed poł. będzie można oglądać zwłoki, poczem będą one przeniesione w uroczysty sposób do bazyliki św. Piotra. Kardynał podkomorzy opieczętował prywatną bibliotekę zmarłego papieża.

### Słowa papieża.

**Rzym**, 21 sierpnia.

„Tribuna“ donosi, że papież we środę w chwilach przytomności mówił:

— Chętnie ofiarowałbym moje biedne życie, aby zapobiedz śmierci tylu młodych ludzi na wojnie.

### Choroba siostry papieża.

**Rzym**, 21 sierpnia.

Stan zdrowia siostry zmarłego papieża, Anny, której zdrowie było już nadwerężone, pogorszył się wskutek skonu Ojca św. Jak „Tribuna“ donosi, budzi jej stan obawy.

### Conclave.

**Rzym**, 21 sierpnia.

„Giornale d'Italia“ donosi, że conclave nie zbierze się przed dniem 30 sierpnia.

### Z ostatniego conclave.

**Rzym**, 21 sierpnia.

Jak „Italie“ donosi, z obecnych 61 kardynałów tylko 21 brało udział w ostatniem conclave. Inni zostali zamianowani przez papieża Piusa X.

### Nota okrężna w sprawie conclave.

**Rzym**, 21 sierpnia.

Ag. Stef. donosi: Minister spraw zagranicznych San Giuliano przesłał wczoraj do zagranicznych zastępców notę okrężną, z zapewnieniem, że **Włochy dają pełną swobodę dla conclave** i że kardynałowie, którzy wezmą udział w conclave, doznają jak największego uwzględnienia i możliwych ułatwień.

## Pamiętajcie o składkach na Legiony Polskie.

## Naczelny Komitet Narodowy.

### Wydział sanitarny.

**Samarytanin polski** objął jako taki na życzenie Naczelnego Komitetu Narodowego wszelkie czynności Wydziału sanitarnego, podporządkując się tem samem rozporządzeniom N. K. N.

**Samarytanin polski** jako Wydział san. dep. wojskowego N. K. N. będzie utrzymywać **Biuro w miejskim Urzędzie zdrowia** w Krakowie przy ul. Poselskiej l. 10, — telefon 373. Naczelnikiem tego biura jest wiceprezes Samarytanina polskiego Dr. Tomasz Janiszewski, — godziny urzędowe od 10—12 w południe.

**Biuro prezydyalne** Samarytanina polskiego prezes Rad. Dw. prof. Dr. Wicherkiewicz znajduje się w Krakowie przy ul. Wolskiej l. 15, telefon 286, — godziny urzędowe od 9—10 przed południem.

Organizacya Samarytanina polskiego pozostaje na razie niezmieniona. Wszystkie sekcye Samarytanina polsk. rzwijać będą swą czynność w dotychczasowym składzie, ale ze wzmożoną energią wobec wymagań chwili.

**Koła Samarytanina** polskiego, jakie się potworzyły na prowincyi i nowo powstające, winny w ścisłym pozostawać związku ze Zarządem Samarytanina polsk., od czasu do czasu podawać wyniki swej działalności, a mianowicie: podawać ilość lekarzy oddających się na usługi rannych, ilość wyszkolonych pielęgniarek, osób nadających się do transportu rannych, materyału przygotowanego w opaskach, koszulach, narzędziach chirurgicznych, noszach itd.

Koła polskie, statutem związane ze Samarytaninem polskim w jedną całość, winny, o ile w poszczególnych miejscowościach znajdują się urzędy powiatowych Komisarzy N. K. N., poddawać się bezwzględnie rozporządzeniom tychże, zastępując w akcyi samarytańskiej w swych zakresach Samarytanina polskiego przez wybranego referenta, którym ma być lekarz a w braku tegoż medyk, który odbył już dwa rygoroza.

Regulamin służbowy dla odnośnego referent wysyłać będzie powyżej oznaczone Biuro Wydziału sanit. dep. wojskowego N. K. N.

## Wojenna brawura Strzelców.

„Wiek Nowy“ w Nr. 3933 zamieszcza następującą informacyę:

Od poważnej osobistości, która wróciła bezpośrednio z placu boju w Królestwie, dowiadujemy się, że nasi Strzelcy zdobywają sobie największe pochwały oficerów austryackiej armii. Walczą z niesłychanym zapałem i brawurą, wytrzymują doskonale głód i najuciążliwsze marsze. Kozacy strzelają licho, prawie z reguły pudłują. Toteż lekceważenie strzałów kozackich przez naszych Strzelców jest tak niesłychane, że Strzelcy w ogniu karabinów kozackich kręcą najspokojniej papierosy. Z tej samej strony zapewniano również, że napływ ochotników z Królestwa do walczących szeregów jest bardzo poważny.

## W pogoni za szwadronem rosyjskim.

„Dziennik Cieszyński“ w wydaniu z 18 b. m. zamieszcza następującą korespondencyę z Przemyśla:

Na granicy odbywają się codziennie mniejsze, lub większe utarczki, w których nasze oddziały okazują niesłychaną sprawność i męstwo. Wyłapywanie rosyjskich kawalerzystów przez patrole nasze przechodzi już w sport. Bajeczny kawał udał się 15 b. m. patrolowi ułańskiemu, złożonemu z 12 ułanów i oficera. Prowadzili oni konie do wody, gdy nagle wyłonili się z gąszczów dragoni rosyjscy, otwierając ogień na ułanów. Jeden ułan padł trupem, inni się jednak nie zmieszali. Oficer dał rozkaz wskoczenia na koń i komendę do ataku. Skutek był bezprzykładny. Rosyanie odrazu rzucili się do ucieczki, nasi za nimi. Po drodze wpadła nasza garstka ułanów na cały szwadron rosyjskich dragonów. Impet ataku był jednak tak silny, że **cały szwadron, ogarnięty paniką, rzucił się do ucieczki.** Tak więc 12 ułanów pędziło cały szwadron rosyjski, strzelając gęsto. Ostatecznie **Moskale stracili 6 ludzi, 5 koni i całą masę lanc i innej broni.**

## Zajęcie Nowosielicy.

„Kuryer Lwowski“ donosi w wydaniu z 20 sierpnia Nrze 359:

Nadeszły obecnie szczegółowsze dane co do walk pod Nowosielicą i zajęcia tego miasteczka.

Nowosielica rosyjska jest to miasteczko niewielkie (10.000 mieszkańców), ale ma wielkie strategiczne znaczenie, bo schodzą się tu 3 granice: rumuńska, austryacka i rosyjska. Po obu stronach granicy stoi po kilkaset żołnierzy, którzy co dnia wysyłają małe patrole w różne strony. Żołnierze rosyjscy nie stanęli jeszcze nogą na ziemi austryackiej, a nasz patrol, złożony z 14 ułanów, zapędził się przed kilkoma dniami aż pod Chocim. Tam ujrzawszy silne oddziały rosyjskie, ułani cofnęli się, a po drodze zniszczyli połączenie telefoniczne między Nowosielicą rosyjską, a Chocimem. Oddziałowi koza-

ków, który puścił się za nimi w pogoń, zadali znaczne straty (około 10 zabitych i wielu rannych), a sami wrócili z nieznacznemi tylko stratami.

W zeszłą niedzielę nasze wojska zdobyły Nowosielicę, a mieszkańcy okolicznych wsi chodzili do Nowosielicy rosyjskiej bez wszelkich przeszkód, kupowali tam rozmaite towary, jak: mąkę, wino, skóry, tytoń i bez opłaty cła przynosili je do domu. Mieszkańcy Nowosielicy rosyjskiej bardzo się tem cieszą, że już nie należą do Rosyi i we wszystkiem pomagają wojskom austrackim. Podczas zdobywania Nowosielicy padło po naszej stronie siedmiu żołnierzy, a kilku odniosło rany, po stronie rosyjskiej było 30 zabitych.

# KRONIKA.

**Kraków 21 sierpnia.**

**Następny numer „Nowej Reformy"** wyjdzie o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby ukaże się o godzinie 6 wieczorem nadzwyczajny dodatek.

**Z teatru miejskiego** komunikują nam, że w sobotę i niedzielę ukaże się po raz pierwszy sensacyjna sztuka w 4 aktach Bernarda Shava p. t. „Uczeń szatana". Treść utworu, to walka o niepodległość w Ameryce. Główne role odtworzą: pp. Bednarzewska, Czaplińska, Regierówna, Bończa, Mielewski, Noskowski, Nowakowski, Stanisławski, Mastalski, oraz cały zespół artystów. — Ceny miejsc zniżone o połowę.

**Pierwsza konduktorka w tramwaju krakowskim.** Na głównej linii krakowskiego tramwaju Dworzec-Most Podgórski pełni służbę jedna kobieta jako konduktor, z powodu braku personalu męskiego, powołanego do wojska. Kobieta jest żoną jednego z powołanych; przybrana w czapkę służbową, bluzkę męską, z torbą na ramieniu, pełni służbę zręcznie i ku zadowoleniu publiczności.

**Mleko dla dzieci.** P Marcyan Woźniakowski z Biórkowa ofiarował 100 litrów mleka dziennie dla najuboższych, a drobnemi dziećmi obarczonych rodzin, których ojcowie powołani zostali do służby wojskowej. Mleko to, które już od 5 b. m. nadchodzi do mleczarni miejskiej, rozdzielił magistrat między najbardziej potrzebujących.

**Poparzenie.** Dzisiaj rano na ulicy Józefa 22 dwóch chłopców 4-letnich bawiło się, poszukując czegoś w kupce świeżo wyrzuconego gorącego popiołu. Jeden z nich odniósł przytem ciężkie poparzenie lewej połowy ciała. Na krzyk malca wezwano pogotowie, które go opatrzyło.

**Spotkanie wozu z tramwajem.** Wczoraj około godziny 4 po południu na ul. Starowiślnej konie u wozu, którym kierował Tobias z Lipnicy spłoszyły się na widok przejeżdżającego tramwaju i zaczęły ponosić. Woźnica wypadł z wozu i potrącony został przez tramwaj, wskutek czego, zarówno jak od upadku, odniósł liczne obrażenia na całem ciele. Nadto kopnięty został przez konia w okolicę miednicy. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe, poczem Tobiasa w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Łazarza.

**Wypadek na ulicy Floryańskiej.** Wczoraj przed południem złamało się koło u wielkiego ciężarowego wozu pocztowego przy ul. Floryańskiej, w którem wieziono większą ilość worków z pieniędzmi. Wezwano wojsko, które szpalerem otoczyło uszkodzony wóz. Wiezione przedmioty przeniesiono następnie do nowego wozu. W skutek wypadku wstrzymano przez pewien czas ruch tramwajowy. Zajście wywołało ogromne zbiegowisko.

**Ruch w Polonii budapeszteńskiej.** Polacy mieszkający w Budapeszcie urządzili tam w węgierskie święto narodowe pochód manifestacyjny i wystosowali do wszystkich Polaków, żyjących na obczyźnie, odezwę w sprawie **organizowania polskich legionów.** Zgłoszenia przyjmuje Komitet Polski w Budapeszcie, ulica Wesselenyiego Nr. 57.

**Ofiara cesarza.** Z Wiednia donoszą: Cesarz ofiarował dla założonego świeżo bośniacko-hercegowińskiego Związku ratunkowego dla ochotniczej opieki nad chorymi w wojnie i pokoju, 100.000 koron.

**Profesor uniwersytetu w służbie sztabu generalnego.** Jak już nasza depesza doniosła, profesor medycyny w uniwersytecie wiedeńskim, dr Juliusz Hohenegg, został zamianowany lekarzem sztabu generalnego. Radca dworu prof. Hohenegg, jeden z najznakomitszych chirurgów austryackich, jest dyrektorem drugiej kliniki chirurgicznej uniwersytetu wiedeńskiego. Pozostaje on narazie w Wiedniu. Jego zamianowanie nie jest połączone z żadną funkcyą wojskową. Przed dwoma laty dyrektor pierwszej kliniki chirurgicznej w Wiedniu, radca dworu br. Eiselsberg, został zamianowany lekarzem sztabu admiralskiego.

**Były konsul rosyjski w Sarajewie Igelstroom,** który, jak wiadomo, internowany był w Budapeszcie, lecz z powodu choroby został wypuszczony na wolność, onegdaj przez Wiedeń wyjechał do Szwajcaryi.

**Syn Izwolskiego ochotnikiem.** Przez Kopenhagę nadchodzi z Paryża wiadomość, że 20-letni syn ambasadora rosyjskiego w Paryżu, Izwolskiego, wstąpił jako ochotnik do wojska francuskiego.

**Z dowcipów wiedeńskich.** — Jak się będzie teraz nazywał Belgrad? — Peter-war-dein! Telefonistki wiedeńskie zgłosiły się licznie do Czerwonego Krzyża, ale ich nie przyjęto. Dlaczego? — Weil sie schlecht verbinden!

## Kronika lwowska.

**Z Rady m. Lwowa.** Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej prezydent Neumann poświęcił gorące słowa pamięci Ojca św. Uchwalono wysłać depeszę kondolencyjną na ręce nuncyusza ks. Scapinellego do Wiednia.

**Nowy transport jeńców rosyjskich.** Do Lwowa przyprowadzono znowu jeńców rosyjskich, ujętych w czasie potyczek granicznych na granicy Galicyi wschodniej. Są to przeważnie dragoni rosyjscy, oraz kilku kozaków i artylerzystów. — Ogółem znajduje się we Lwowie przeszło stuośmdziesięciu jeńców, w tem dwóch oficerów. Wszyscy są traktowani bardzo dobrze i z należnemi względami. Żołnierze otrzymują wikt z kuchni polowej żołnierskiej, oficerowie z menaży oficerskiej. Wkrótce wszyscy jeńcy zostaną przewiezieni na Węgry.

**Aresztowania wśród moskalofilów** trwają w dalszym ciągu, a zdarzają się wypadki, że aresztuje się całe wsie z wójtem i popem na czele. Dotychczas aresztowano około 1500 osób, osadzonych we Lwowie w aresztach sądu karnego, w Brygidkach i w aresztach garnizonowych. Są miedzy nimi chłopi, chłopki, księża, adwokaci, urzędnicy, akademicy, uczniowie gimnazyalni, a także kilkudziesięciu żydów. Aresztowani pochodzą z powiatu sokalskiego, złoczowskiego, brodzkiego, z Rawy Ruskiej, Żółkwi i Narolu. W Stanisławowie aresztowano kilkunastu księży moskalofilskich; w Kołomyi aresztowano 23 osoby. Są wśród nich prezesi Stowarzyszeń i Czytelń im. Kaczkowskiego. Wielkie wrażenie wywarło aresztowanie ks. Lewickiego, proboszcza w Wierbiążu, liczącego 78 lat, radcy skarbu Dyakowskiego i adwokata dra Jurczenki. Między aresztowanymi jest solicytator kancelaryi dra Dudykiewicza, Tofan. Przed kilku dniami aresztowano em. woźnego sądowego, Manulaka, Rusina, za podburzanie żołnierzy do nieposłuszeństwa. Aresztowanych odstawiono już do więzienia we Lwowie. Do Przemyśla odstawiono z sokalskiego księdza, studenta uniwersytetu i ucznia gimnazyalnego, którzy pozostają pod zarzutem, że na granicy informowali wojska rosyjskie i oznaczali kozakom domy polskie i żydowskie.

## Z kraju.

**O względność dla naszych rodaków.** Piszą z Wisły (na Śląsku Cieszyńskiem): Podobnie jak w latach poprzednich przybyło do Wisły na tegoroczne letnie wywczasy grono królewiaków. Niespodziewany wybuch wojny i nagłe przerwanie komunikacyi z Królestwem, a zwłaszcza Warszawą, uniemożliwiły gościom z zakordonu powrót do kraju. Niektórzy z nich „śmielszej natury" zdecydowali się jechać końmi, a nawet iść pieszo, byle tylko w chwili przełomowej być w miejscu stałego zamieszkania. Niestety, spotkał ich przykry zawód. Przybywszy do Bielska-Białej zostali przytrzymani i aresztowani, a następnie po długich pertraktacyach z miejscowemi władzami — uzyskali możność powrotu do Wisły i tu ich internowano. Nie wszyscy rozporządzają odpowiedniemi środkami materyalnemi, skutkiem czego przed oczyma internowanych staje widmo niedostatku. Potrzebna jest zatem szybka pomoc. Przedewszystkiem prezydyum Koła polskiego powinno się zwrócić do kompetentnych władz z prośbą o zezwolenie na wyjazd internowanych do miejsc ich zamieszkania. Społeczeństwo zaś, jeżeli okaże się konieczna potrzeba, powinno w odpowiedniej formie umożliwić rodakom dostanie się do kraju.

**Stanisławów,** 18 sierpnia. Ruch narodowy ogromnie żywy. „Związek strzelecki" i „Drużyny strzeleckie" na pierwsze hasło wysłały swoje zastępy, w sobotę 15 b. m. odszedł pokaźny zastęp Sokołów i Skautów, dalsze zastępy ćwiczą i ruszą w najbliższych dniach. O wyekwipowanie ich stara się „Okręgowa organizacya niesienia pomocy polskim ochotnikom wojskowym", która, jak dotąd łączy w sobie wszystkie polskie organizacye wojskowe. Datki płyną nadzwyczaj hojnie tak w pieniądzach, jak i w naturze, przysyła też niejeden swoje oszczędności, kosztowności i t. p. Specyalny komitet pań przygotowuje bieliznę.

Akcya sanitarna już na ukończeniu. Wszystkie prawie szkoły zajęte na szpitale, także na dworcu przygotowano stacyę wypoczynkową. Na szczęście jednak dotąd rannych nie było.

**Gorlice,** 17 sierpnia. Zebrani w dniu 16 sierpnia w sali Rady powiatowej w Gorlicach przedstawiciele wszystkich polskich stronnictw politycznych i instytucyj polskich w powiecie gorlickim istniejących postanowili zawiązać się w tymczasowy komitet powiatowy pod przewodnictwem b. marszałka gorlickiego, dr Kazimierza Sczanieckiego, uczestnika powstania styczniowego i komisarza rządu narodowego na Księstwo Poznańskie w roku 1863/4. Zgromadzeni dali jednomyślnie wyraz zapatrywaniu, iż w chwili dla narodu polskiego tak ważnej i w skutki brzemiennej, bo decydującej o całej jego przyszłości, wskazanem jest zaprzestanie wszelkich sporów partyjno-politycznych.

---

**Dwukoronowe noty bankowe.** W środę zostało ogłoszone rozporządzenie ministerstwa skarbu z d. 18 b. m. o puszczeniu w obieg bankowych not po 2 korony z datą 15 sierpnia 1914 r. Minister skarbu zarządził to na podstawie rozporządzenia cesarskiego z d. 4 b. m. w porozumieniu z rządem węgierskim. Równocześnie Bank austro-węgierski wydał ogłoszenie o wymienionych notach bankowych.

Noty Banku austro-węgierskiego po 2 korony z dnia 5 sierpnia 1914 r.. mają format 113×68 milimetrów i są drukowane na białym papierze welinowym. Strona tekstu posiada na brunatnawem, gijoszowanem tle obraz noty barwy błękitnej. W środku tego obrazu w obramieniu owalnem mieści się głowa idealna. Na obramieniu znajduje się po lewej stronie napis w języku niemieckim: „Podrabianie not bankowych ulega karze ustawowej". — po prawej stronie napis węgierski tej samej treści: „A bankjegyek utanzara a törveny szerint büntettetik".

W górze po lewej stronie jest cesarski orzeł austryacki, tudzież w obramieniu gijoszowanej rozety wartość noty, mianowicie 2 korony, w 8 językach. Po prawej stronie jest herb krajów korony węgierskiej, tudzież biała gijoszowana rozeta z białą cyfrą „2".

Pod obiema rozetami znajduje się po lewej stronie tekst noty niemiecki, po prawej węgierski, a mianowicie: „Bank austryacko-węgierski płaci za tę notę bankową w swoich głównych zakładach w Wiedniu i Budapeszcie natychmiast na żądanie w ustawowej monecie metalowej 2 korony. Wiedeń d. 5 sierpnia 1914."

Następują podpisy: Popowics, gubernator; Schreiber, radca generalny; Schmid, sekretarz generalny.

Na stronie odwrotnej znajduje się obramione, zielonawe, gijoszowane tło, z którego występują w barwie brunatnej niemieckie i węgierskie oznaczenia wartości: „Kronen 2", „Korona 2", tudzież liczba seryi i liczba porządkowa noty bankowej.

**Odznaczenia.** „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał dyrektorwi górniczemu Antoniemu Schimitzkowi w Sierszy i starszemu inspektorowi Hugonowi Kowarzykowi w Jaworznie tytuł radców górniczych.

**ZMARLI.**

Marya Merklowa, ceniona w swoim czasie śpiewaczka operowa, umarła w Teritet w Szwajcaryi. Ś. p. Merklowa z domu Nowacka, pochodziła z Podgórza.

Jan Hans, radca sądu krajowego, w 51 r. życia umarł w Nowym Sączu.

**Z krakowskiego obserwatoryum.**—Dnia 20 sierpnia termometr doszedł od + 10·1 do + 22·5 C.; — barometr powoli się podnosił.

Dnia 21 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 746·7 mm., termometru + 12·4 C.; wiatr: północny.

**Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.**

W piątek: „Noc listopadowa" (Akt I.) i „Konfederaci Barsy".

**Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

W piątek: „Warszawianka" i „Konfederaci Barscy".

## Niedoszła zdobycz wojenna.

Prasa francuska i angielska a za nią rosyjska rozgłosiły niedawno, że dwa krążowniki niemieckie „Goeben" i „Breslau" zostały ujęte przez flotę angielską. Później zmodyfikowano tę wiadomość w ten sposób, że wspomniane krążowniki nie zostały jeszcze ujęte, jednakże nie zdołają się wydostać z pułapki, w którą wpadły. Ku zmartwieniu autorów owej wiadomości krążowniki „Goeben" i „Breslau" wymknęły się z pułapki i zdołały dostać się do Konstantynopola. Ale Francya, Anglia i Rosya mimo to uważały te okręty wojenne za swoją własność, gdyż Turcya, jako mocarstwo w obecnej wojnie neutralnej, miałoby obowiązek na wezwanie strony interesowanej wezwać niemieckie okręty, ażeby wydaliły się z portu. Oczywiście eskadra angielska czekałaby na tę chwilę, ażeby je zniszczyć.

Ale nastąpił niespodziewany i przykry zawód. Oto rząd turecki ogłosił urzędownie, że nabył oba krążowniki niemieckie za sumę 80 milionów. Krążownik „Goeben" otrzymał nazwę „Jawour Sultan Selim", zaś „Breslau" nazwę „Midili". Wymknęła się zdobycz z rąk Anglików, a co gorsza wzmocniła się Turcya dwoma okrętami wojennemi.

Obecnie Turcya ma flotę, która stała się groźną przeciwniczką czarnomorskiej floty rsyjskiej, nie posiadającej ani jednej jednostki, któraby mogłaby się mierzyć z krążownikiem „Goeben". Prasa francuska podniosła hałaśliwy protest przeciwko temu kupnu, które nazwała złamaniem prawa międzynarodowego. Dzienniki angielskie były wstrzemięźliwsze. Nic dziwnego. Niedawno rząd angielski skonfiskował dwa gotowe już pancerniki, które znajdowały się w prywatnych dokach angielskich, zbudowane dla Turcyi. Jeżeli Anglia skonfiskowała pancerniki, będące własnością neutralnego państwa, a mianowicie Turcyi, to nei może czynić zarzutu Turcyi, że nabyła niemieckie okręty wojenne.

Rosyjska flota czarnomorska ma pod bokiem groźną przeciwniczkę. „Goeben" jest krążownikiem pancernym typu dreadnoughtów, posiada 23.000 ton pojemności i 28 mil szybkości. „Breslau" ma 4550 ton pojemności i 27.6 mili morskiej szybkości. Obydwa są znakomicie uzbrojone. Rosyjska flota czarnomorska nie ma jednostki większej ponad 13.000 ton pojemności.

## Usposobienie Francuzów.

(Paryż i prowincya wobec wojny. — Jeńcy francuscy we Frankfurcie).

Do „Fremdenblattu" donoszą z Rzymu:

Jeden z tutejszych kupców otrzymał od swego krewnego, zamieszkałego w Paryżu, list, zawierający ciekawe szczegóły o usposobieniu, panującem obecnie we Francyi. W liście tym czytamy:

Stosunki są tu wprost okropne. Trudno mi to nawet opisać. Ty, któryś zawsze sympatyzował z Francuzami, a zwłaszcza z Paryżanami, byłbyś ogromnie zdziwiony, gdybyś mógł teraz zobaczyć Paryż. Cały naród uległ całkowitej przemianie. Zdaje mi się, że przyczyną tej zmiany jest strach przed Prusakami, trwoga, której Francuzi do dziś dnia nie zdołali opanować.

Motłoch paryski krzyczy: „A Berlin!" — spokojniejsi jednak mówią: „Prusacy nadchodzą!" Pamięć o roku 70-tym dotąd nie wygasła. Z wszystkich objawów widać, że Francuzi wojny tej nie chcieli, że zostali do niej zmuszeni.

Po całem mieście obiegają słowa Caillaux'a, wypowiedziane do jednej deputacyi: „Jesteśmy tylko bankierami Rosyi, ale czy klientela nasza jest dobrą, o tem należy wątpić!" — „Humanité", który słowa te przypomniał, został za to skonfiskowany.

Jest wprost niepojętem, jak w tych warunkach można prowadzić wojnę, dla wszystkich warstw narodu tak niesympatyczną. Inteligencya była ogromnie zadowolona z pokoju, jaki w ostatnich latach panował między Francyą a Prusami. Dla tych sfer przymierze z Rosyą było bardzo niesympatyczne. Robotnicy przyjęli wojnę ze wstrętem, pozostali tylko nacyonaliści, którzy dalej podjudzają i chwalą się swojem dziełem .

Na ulicach Paryża wojny nie znać. Objawił się tylko kolosalny brak pieniędzy. Ktoby się był tego spodziewał po tej bogatej Francyi! Ludzie, w szczególności drobni rentyerzy, potracili wprost głowy. Wszyscy chcą tylko gotówki. Ale skąd ją wziąć? Ludność urządziła run na kasy oszczędności. „Credit Lyonnais" musiał na dwa dni zamknąć swoje kantory, tak silny był bowiem natłok publiczności, wycofującej wkładki. Na prowincyi odczuwać się daje wielkie zaniepokojenie. Mnóstwo ludzi uciekło w ostatnich dniach z prowincyi do Paryża.

W niektórych okolicach niepokój ten objawił się już czynnie. Pewien podróżujący kupiec, który wrócił z południowej i wschodniej Francyi, opowiada, że w kilkunastu wsiach ludność burzliwie demonstrowała przeciw wojnie i podpaliła te miejscowości. Rezerwiści, powołani pod broń, demonstrowali w ulicach, wznosząc okrzyki: „Nie chcemy wojny! Niech Poincaré sam walczy!"

Władze wojskowe zachowywały się wobec tych ludzi bardzo oględnie. Charakterystycznem jest, że mowa senatora Humberta, który w senacie wykazywał braki w uzbrojeniu armii francuskiej, została w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucona po całym kraju, jak słychać, przez radykalnych socyalistów, którzy jednak temu zaprzeczają.

Wiedeńska „Reichspost" reprodukuje doniesienie „Frankf. Ztg." o jeńcach francuskich, przebywających we Frankfurcie n. M. Jeńców tych, w liczbie 170, umieszczono w jednej ze szkół miejskich.

Na ziemi, na rozrzuconej słomie, leżą ci jeńcy, ubrani w czerwone spodnie i w szaroniebieskie, brudne koszule. Są ogółem zmęczeni. Wyglądają gburowato i patrzą z wielkim niedowierzaniem. Papierosy, któremi ich poczęstowano, wzbudzają pewną poufałość. Jeden z nich zaczyna opowiadać, potem zabiera inny głos. Nic jednak nie wiedzą. Nie znają nawet nazwisk generałów, którzy ich prowadzili.

W sąsiednim pokoju śpi młody podoficer francuski. Straż budzi go. Jeniec wstaje z niezadowoleniem. I mimo woli widzi się różnicę między czysto ubranymi, prostymi jak świeca, barczystymi żołnierzami niemieckimi a Francuzami, którzy jak zabici leżą na słomie, przykryci nędznemi, błękitnemi płaszczami. Podoficer jest z zawodu malarzem. Studya odbywał w Zurychu i Monachium, włada językiem niemieckim w szwajcarskim dyalekcie. Ożywił się trochę — opowiada redaktor z „Frankf. Ztg." — gdym rozpoczął z nim rozmowę o sztuce.

Inny jeniec francuski, władający również językiem niemieckim, opowiada, że żona jego jest Niemką. Żołnierz ten narzeka na wojnę. Wszyscy pochodzą przeważnie z Belfortu i jego okolicy i wchodzili w skład załogi Belfortu.

W bitwie pod Miluzą, w której dostali się do niewoli, brał udział po stronie francuskiej VII. korpus armii, a ponadto jeszcze jedna dywizya, pod dowództwem generała Bonnegu. Zresztą ludzie ci mało co wiedzą o naczelnem dowództwie. Opowiadają tylko, że w ostatniej chwili nastąpiły zmiany na stanowiskach naczelnych. Gdy jeden z jeńców zaczął coś opowiadać o swoim pułkowniku nazwiskiem Dutzel, rozległ się z grona jeńców świst i żołnierz zakłopotany umilkł.

Wielu z nich, to rezerwiści, którzy przed 14 dniami wcieleni zostali do szeregów. Nie mają oni najmniejszego pojęcia o tem, co się dokoła nich działo. Gdy wyruszali z Belfortu, panował tam jeszcze zupełny spokój. Dwa dni byli w drodze. Czwartego dnia, po wyruszeniu z Belfortu, o godz.. 11 i pół rozpoczęła się bitwa pod Miluzą. Była to bitwa straszna. — Z jednej sekcyi 133 p. p., liczącej 40—50 ludzi, pozostał przy życiu jeden tylko żołnierz. Strzelanina trwała do g. 11 w nocy. Walka toczyła się także w ulicach Miluzy i w ogrodach. Wielu żołnierzy francuskich dostało się w tych walkach w ręce niemieckie, innych ujęto w czasie odwrotu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
**Michał Konopiński.**

HERMAN HEYERMANS.

# Staruszka.

(Z holenderskiego).

W osiemdziesiątym roku życia przyszła pani Bartie szczególna myśl do głowy. Przez siedemdziesiąt lat wiodła spokojny żywot koło Arnheim bez szczególnych wypadków. Mąż jej umarł — Wilhelm żył. Wilhelm to był jej syn, mieszkał przedtem w Aartjeh, a teraz dostał posadę w Amsterdamie. Pani Bartie byłaby prawdopodobnie umarła, nie dożywszy żadnego nadzwyczajnego wypadku, gdyby jej nagle nie przyszło na myśl odwiedzić swego Wilhelma.

Opowiadano jej w Arnheim, że jeździ tam tani pociąg wycieczkowy. Nigdy przedtem nie podróżowała. Teraz dopiero zachciało się jej tego. Uparła się i nie można jej było tego żadną miarą wytłomaczyć. Była bardzo upartą. Gdy jej jedna sąsiadka napomknęła o jej podeszłym wieku, roześmiała się i odparła, że mogłaby jeszcze horlepiep (narodowy taniec holenderski) tańczyć. Chce Wilhelmowi zrobić niespodziankę. Chce widzieć Amsterdam. Czuje się znowu młodą.

Gdy usiadła w przedziale wagonu kolejowego trzeciej klasy, trzymając w swych starych, pofałdowanych rękach spory koszyk z dwoma uszami, wołano do niej jeszcze raz:

— Będziesz pamiętała, ciociu Bartie?

— Będę, będę — odrzekła zachmurzona.

— Czy nie dobrzeby było napisać ci na kawałeczku papieru.

— Ach Boże! Człowieku, nie potrzeba. Jaki ty nudny jesteś!

— A jeśli zapomnisz?

— Nie zapomnę.

— U Pietersa na ulicy Oud-Zijdes-Voorburgwal.

— Tak, tak, tak!

— Pamiętasz jeszcze numer?

— 466.

— Nie!... Już ją macie... 463.

— No, teraz nie zapomnę.

— Flaszka nie wywróci się?

— Stoi między goździkami .

— Bądź ostrożna przy wysiadaniu.

— Dobrze, dobrze, dobrze!

— Nie zgub swego biletu powrotnego.

— Ależ nie, człowiecze.

— No, bądź zdrowa ciociu!... Uważaj na siebie we drzwiach, podnoś trochę spódnicę, abyś jej nie przydeptała i nie potknęła się.

— Bywajcie zdrowi!

— Szczęśliwej podróży!

— Bywaj zdrowa!

— 463... Oude-Zijdes-Voorburgwal!

Rum-rum-rum, odjechał pociąg.

Pani Bartie siedziała w kąciku. Koszyk postawiła na pułkach i gładziła fałdy bronzowej chustki. Z zadowoleniem patrzyła przez okno i dziwiła się, że pociąg tak dobrze jechał. Z zadowoleniem też ruszała wciąż szczękami, jakby co żuła. Ciągle żuła. Nikt nie wiedział co, ale każdy wiedział, że żuła. Poorane fałdami policzki ściągały się i rozszerzały regularnie, głębokie fałdy na szyi ani na chwilę nie przestały się ruszać.

To regularne otwieranie ust charakteryzowało dobroduszną, spokojną staruszkę, zwłaszcza, że się przytem pokazywały brunatne korzenie zepsutych zębów z głębokiemi, czarnemi lukami. Siwy włos, gładko przyczesany, pokrywał jej kościstą głowę. Brunatna chustka zwisała po niebieskiej spódnicy odświętnej.

Siedziała w przedziale szczelnie zapełnionym. Siedziały tam dziewczęta i mężczyzni; sami weseli ludzie, zadowoleni, śpiewali piosnki jednę za drugą.

— Mateczko, jedziecie także do Amsterdamu?

— Tak jest, proszę pana.

— Chcecie pewne odwiedzić rodzinę?

— Mego syna.

— Mieszka w Amsterdamie?

— Od sześciu miesięcy.

— To on was tam dobrze ugości.

— Może.

— Byliście tam już? Jeździcie tam często?

— Nie, przyjacielu, nie miałam nigdy czasu do podróżowania.

Zabawiano się rozmową, potem znowu śpiewano jakąś piosnkę, którą zagłuszył rumot toczącego się po szynach wagonu. Była tam między nimi dziewczyna, milutkie dziecko, które częstowało jadących z nią słodyczami, inna zaś dawała do wąchania dla orzeźwienia wodę kolońską. A pani Bartie siedziała zadowolona, ruszając ciągle szczękami i ściągając fałdy na swem wychudłem obliczu żółtawej cery.

Przybyła na miejsce, nie wiedząc nawet kiedy, tak szybko minął jej ten czas.

— Bywajcie zdrowe, panny!

— Pomóż staruszce wysiąść.

Wyszła na peron dworca w Amsterdamie i zaraz zwróciła się do jednego z urzędników.

— Mój panie urzędniku, może mi pan powie, gdzie... gdzie...

— Co chcecie wiedzieć, matulu?

— Ach Boże, chciałabym wiedzieć, gdzie mój syn mieszka, zapomniałam, jak się ta ulica nazywa.

— Czy to gdzie tutaj w pobliżu?

— Nie wiem.

— Jakże on się nazywa?

— Wilhelm.

— Dobrze, a dalej?

— Wilhelm de Boer.

— Nie znam... Czemże on jest?

— Na posadzie biurowej.

— Nie wiecie gdzie mieszka?

— Ach, żeby mi tylko wpadł do głowy. Czekaj pan...

Ale urzędnik odwołany, śpiesznie pobiegł do swoich obowiązków.

Z dworca ruszyła drobniutkim krokiem na ulicę i, przechodząc koło wozów tramwajowych, natężała umysł i rozpaczliwie usiłowała sobie przypomnieć. Lecz nie mogła. Mimo największego natężenia umysłu nie mogła. Była to taka jakaś nieprzyjemna nazwa, taka długa, obrzydliwa. Spróbowała jeszcze raz i drżąc, zapytała się motorowego:

— Mój panie, nie słyszał pan co o moim synu.

— O waszym synu?

— Nazywa się de Boer.

— Ba, mateczko, tutaj jest ze stu takich, co się nazywają de Boer. Nie wiecie, na której ulicy mieszka?

— Ulica... ach, ta ulica... Tak dobrze wiedziałam.

— Dlaczegóż nie kazaliście sobie napisać?

— Nie umiem czytać, drogi panie.

— Powiedz, Tynus, słyszałeś co o jakim de Boer?

— De Boer... Znam jednego szewca de Boer... może to ten?

— Ach Boże! nie, nie, drogi panie... Mój syn jest na posadzie biurowej.

Nikt nie mógł jej dopomódz.

Od szybkich drżących ruchów szczęk zmieniało się jej oblicze, na usta położyła drżącą rękę. Cóż tu począć? Chodzić dalej i pytać, aż go znajdzie? Poszła na prawo w kierunku ulicy Wesper. oglądała się ostrożnie za ludźmi, szła powoli środkiem ulicy, usuwając się każdemu, gapiąc się na każdego i bacząc, czy to przypadkiem nie jej Wilhelm. Potem znowu przystanęła i pytała cicho:

— Nie zna pan Wilhelma de Boer?

Nikt go nie znał. Poradzono jej zapytać się w jednym kramie, gdzie sprzedawano masło, ser i jaja, lecz sklepiczarka nie słyszała nic o żadnym Wilhelmie de Boer.

Gdy przeszła całą ulicę Wesper, wróciła zmęczona, pytając ciągle po drodze aż do dworca kolejowego. Tam wróciwszy, usiadła smutna na schodach i zaczęła rzewnie płakać.

— Co wam jest, kobieto?

— Szukam mego syna.

— Czy się wam gdzie zagubił?

— Nie, nie.

I rozpoczęła objaśniać, jak i co. Potem przymrużyła oczy i zaczęła się modlić. Zawsze, gdy ją troska gniotła, modli się. Więc i teraz złożyła drżące ręce: „Boże wielki na niebie!... powiedz mi, jak się ta ulica Wilhelma nazywa... natchnij mnie, dobry Panie!"

— Czy to rzeźnik?

— Nie, nie. On ma posadę biurową. „Boże święty, dopomóż mi!"

— Byliście się pytać na policyi?

— Dajcie spokój, nie posyłajcie staruszki nadaremnie na policyę.

— Siądźcie sobie tutaj w poczekalni.

Cóż miała począć innego? Tam przynajmniej nie było tylu ludzi gapiących się na nią, a nie mogących jej dopomódz. Usiadła na jednej z ław w zamyśleniu, dręcząc się, poruszając kościstemi szczękami i przygryzając wargi.

Mijały długie godziny, a nazwisko ulicy jakoś nie mogło się jej przypomnieć, to niepoczciwe, brzydkie, długie nazwisko.

Przesiedziała tak kilka godzin w zadumie, coraz mniej myśląc, oczy jej były gorące i znużone, ciało pochyliło się. Gdy wieczorem inni wycieczkowcy wrócili na stacyę, siedziała jeszcze ciągle na tem samem miejscu z koszykiem goździków i flaszką mleka, którego ani nie tknęła.

— Zobaczyliście go, mateczko?

— Nie — odrzekła z płaczem... — Już mnie teraz nic nie cieszy... nic, nic...

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.